

EWA DOROBİŃSKA

O RADZIECKIM PODRĘCZNIKU DO LOGIKI

V. I. Kirillov, A. A. Starcenko: *Logika. Učebnik dla juridiceskich vuzov*. Moskva, Vyssaja Skola, 1987, 268 s.

Radzieccy studenci prawa (i innych fakultetów uniwersyteckich) otrzymali w zeszłym roku (1987) drugie wydanie, uzupełnione i poprawione, podręcznika do logiki napisanego przez prof. W. I. Kiriłowa i doc. A. A. Starczenko.

W rozdziale wstępnym autorzy stawiają sobie zadanie wyświelenia czytelnikowi przedmiotu i znaczenia logiki. Ponieważ nie wydaje mi się, aby zadanie to rozwiązane zostało właściwie, chciałabym się podzielić swoimi uwagami o tym podręczniku.

W odróżnieniu od autorów *Logiki* upierałabym się raczej przy tym, że logika jest nauką o języku (czy o językach), a nie — jak twierdzą radzieccy uczeni (s. 5) — o ludzkim myśleniu. Język jest wprawdzie narzędziem tego myślenia, ale z jednej strony prawa logiki przezeń zakładane niezbyt często stanowią prawa myślenia, które z błędem i logiczną niepoprawnością wnioskowań brata się nagminnie. Z drugiej zaś strony myślenie nasze podlega rozmaitym prawidłowościom, którymi logika w ogóle się nie zajmuje. Właściwym przedmiotem badań logiki jest struktura języka, jej związek z odpowiednią ontologią, a więc i rozmaite ontologie logiczne (np. teoria mnogości czy mereologia) i semantyka języka oraz zagadnienia praktyki posługiwania się nim (szeroko rozumiana pragmatyka, zawierająca metodologię nauk).

Jeżeli jednak logikę rozumie się jako naukę o ludzkim myśleniu, co skądinąd trąci myszką psychologizmu, to aby wyjaśnić czym jest jej przedmiot, trzeba najpierw określić bliżej, co to jest myślenie, jaka jest jego rola w poznaniu i czym w istocie są jego prawa. Toteż autorzy konsekwentnie podejmują dalej ten temat, traktując go jako okazję do zaprezentowania teoriopoznawczych elementów materializmu dialektycznego. To oczywiście bardzo dobrze, kiedy się ma wyrobione zdanie na temat podstawowych zagadnień epistemologii, tym lepiej, jeśli się potrafi je dostatecznie uzasadnić i gorliwie bronić, ale odwoływanie się do dzieł Marksa, Engelsa i Lenina niestety nie posuwa naprzód spr-

wy wyjaśniania istoty logiki, jako że wkład klasyków w rozwój tej dyscypliny nie świadczy bynajmniej o wszechobecności ich twórczej myśli.

Logika rzeczywiście zawiera pewne fundamentalne założenia epistemologiczne dotyczące struktury sytuacji poznawczej, a mianowicie jej podziału na podmiot i przedmiot poznania (jako odrębne, znajdujące się niejako naprzeciw siebie, elementy zjawiska zwanego poznaniem) oraz język, podstawowe medium (narzędzie poznania) między nimi. Jest to jednak założenie tak ogólne, że dopuszcza (z pewnymi współczesnymi wyjątkami) zarówno wszelkie filozoficzne odpowiedzi na pytania o naturę podmiotu i przedmiotu poznania, jak i rozmaite koncepcje tego procesu mieszczące się w owym schemacie. W tym sensie zgodne jest także i z materializmem dialektycznym. Ale właśnie dlatego pokazywanie zgodności nauki logiki z podstawowymi założeniami Leninowskiej teorii odbicia i materializmu dialektycznego jest tylko zręcznym chwytem erystycznym mającym na celu złożenie chwalebnego skądinąd hołdu przenikliwej myśli klasyków, a także okazją do pobieżnego zapoznania z nią adeptów nauk prawniczych.

Powiązanie logiki z tezami marksizmu może jednak mieć też nieco poważniejsze konsekwencje dla adekwatności opisu jej przedmiotu. Rozstrzygnięcie np. problemu pochodzenia prawideł logicznych w ten sposób, że uzna się je za zasady nie tylko myślenia, ale i obiektywnej rzeczywistości (s. 13), obfituje w bardzo poważne konsekwencje teoretyczne — stawia pod znakiem zapytania sensowność budowy nieklasycznych rachunków logicznych, rozpatrywanie rozmaitych ontologii logicznych, stawia w wielce tajemniczym świetle wielość i niespójność logicznych struktur języka etnicznego, a także utrudnia wyjaśnienie zasadniczych odmienności syntaktycznych i semantycznych języków odmiennych, odległych formacji kulturowych. A przecież wiadomo już dziś, że doświadczenie nie narzuca nam takiej czy innej aparatury pojęciowej i związanej z nią logiki, że jest wręcz przeciwnie — to, co w nauce na miano doświadczenia zasługuje, formułowane jest już zawsze w jakimś języku i rozróżnienie wśród deskryptywnych terminów nauk doświadczalnych — terminów empirycznych i teoretycznych, a wśród zdań — obserwacyjnych i teoretycznych, nie jest sprawą tak prostą, jak to się niegdyś zdawało. W związku z tym paralelizm praw logiki i rzeczywistości, o którym piszą autorzy radzieckiego podręcznika do logiki podpierając się autorytetem Lenina, a który to paralelizm niejednemu *logicznie myślącemu* fizykowi nastręczył już nieco kłopotu, wydaje się skutkiem nieuprawnionej ekstrapolacji określonego obrazu świata na rzeczywistość. Jest to zresztą sprawa na tyle skomplikowana, że warto może było ukazać ją w całej jej złożoności, niż dawać tak proste i wątpliwe rozstrzygnięcia o charakterze metafizycznym. Tak arbitralne bowiem utożsamienie praw logiki kla-

sycznej z prawami *obiektywnej* rzeczywistości jest tylko pozornie zgodne ze stanowiskiem empiryzmu, według którego teza o empirycznej genezie praw logiki sprowadza się co najwyżej do postulatu, aby prawa te poddać kontroli doświadczenia, aby to ono decydowało o wyborze tej czy innej logiki. Realizacja tego programu napotyka jednak ogromne trudności teoretyczne. Ale zostawmy tę sprawę na boku — na szczęście nie jest ona w omawianym podręczniku zbyt wyeksponowana.

Inną, dość frapującą konsekwencją fascynacji autorów materializmem dialektycznym jest ich stanowisko w sprawie związku logiki zwanej przez nich formalną z logiką dialektyczną (s. 18—20). Jest to mianowicie według autorów związek podrzędności — logika formalna, jako nauka jedynie o formach i strukturze myślenia stanowić ma konieczny wstęp do zrozumienia logiki dialektycznej, która rozpatruje myślenie w całym jego bogactwie wzajemnych odniesień, zmian i rozwoju. Z niejakiż żenowaniem i zakłopotaniem czytam (s. 19), że Engels *porównywał jej* (logiki) *stosunek do dialektyki ze stosunkiem elementarnej matematyki do matematyki wielkości zmiennych* (czyli tzw. matematyki wyższej). Sic!

Trudno się oprzeć przed wysnuciem następującej konkluzji: nawet najzarliwsze uczucie czci i szacunku nie powinno odbierać nam trzeźwości w postępowaniu i sprowadzać doskonałych skądinąd fachowców w swej dziedzinie na manowce splecionej filozofii.

Niezależnie jednak od powyższych uwag krytycznych, za cenne uważam usytuowanie logiki w obrębie teorii poznania, a więc traktowanie tej dyscypliny jako działu filozofii. Uważam to zawsze za ważne dlatego, że charakterystyczne dla logiki posługiwanie się aparatem formalnym powoduje czasem nader automatyczne i nieszczęśliwe umieszczanie jej na terenie matematyki.

Przechodząc do spraw bardziej merytorycznych, chcę zauważyć, że autorzy *Logiki* ulegli panującemu i w naszych podręcznikach uniwersyteckich chaosowi pojęciowemu, w którym wyrażenia *logika* i *semiotyka* pozostają w pewnym zupełnie nieuzasadnionym bezładzie. Otóż semiotyka jest dyscypliną o szerszym przedmiocie badań niż logika — zajmuje się znakami i systemami znaków w najszerszym rozumieniu tych słów. Nie każdy zaś system znaków jest językiem *sensu stricto*. Toteż określanie semiotyki jako nauki o języku jest zawężeniem jej do logiki. Dobrze by więc też było, gdyby w takim podręczniku znalazła się nieco ściślejsza definicja języka, odwołująca się do jego specyficznych cech jako semiotycznego systemu komunikacji (jak np. obecność reguł składni i inferencji), oraz do pojęcia kompetencji językowej związanej z tak podstawową cechą języka, jak jego twórczy charakter. Określenie języka jako *znakowego systemu informacyjnego* (s. 13), jest stanowczo za wąskie.

Podobnie trudno się zgodzić, że powszechnie przyjętym językiem logiki współczesnej jest język rachunku predykatów (s. 14). Jest to nieporozumienie mające swe źródło w wieloznaczności wyrażenia *logika współczesna*. Logiką bowiem nazywa się z jednej strony pewien dział nauki, a z drugiej — niektóre systemy formalne. W pierwszym przypadku więc logika jest wielojęzyczna, a w drugim można co najwyżej mówić o języku tego czy innego rachunku, np. właśnie rachunku predykatów. Język ten nie jest też jedynym, za pomocą którego opisuje się strukturę logiczną języka potocznego czy naukowego. Tak jak rachunek zdań pozwala opisać niektóre tylko właściwości języka naturalnego, tak i nadbudowany nad nim rachunek predykatów, choć pozwala głębiej wniknąć w strukturę zdań, nie chwytą jednak wszelkich aspektów języka, stanowiąc, że język rachunku predykatów jest ogólnie przyjętym językiem logiki współczesnej, może prowadzić do pewnych nieporozumień.

Nadto zdawkowo potraktowane zostało w części wstępnej podręcznika pojęcie zdania w sensie logicznym (s. 15). Brakuje tu zwłaszcza odróżnienia go od pojęcia zdania w sensie gramatycznym.

Zawartość prezentowanego podręcznika nie odbiega w zasadzie od treści podobnych opracowań polskich. Znajdziemy tu omówienie właściwie wszystkich ważniejszych zagadnień włączanych zwykle do programu nauczania logiki w szkołach wyższych, począwszy od analizy rodzajów pojęć (czy: nazw — pewne rozbieżności terminologiczne nie mają większego znaczenia), ich związków i możliwych na nich operacji (podział, klasyfikacja, elementarne informacje o relacjach między zbiorami i działaniami na nich), poprzez eksplikację pojęć sądu i zdania, przedstawienie rodzajów sądów, relacji między nimi z elementami rachunku zdań, kwantyfikatorów, sylogistyki i z kwadratem logicznym, dalej poprzez ukazanie problematyki modalności, aż po znacznie rozbudowaną część metodologiczną traktującą o wnioskowaniach dedukcyjnych, indukcyjnych (w tym szerzej o analogii), hipotezach w nauce i dowodzeniu twierdzeń. Całość opracowania rzetelnie, fachowo, realizuje poszczególne tematy w pewnym wyraźnie zamierzonym porządku mającym ułatwić studentom systematyczne posuwanie się naprzód w zdobywaniu wiedzy. Nasylenie tekstu licznymi przykładami także podnosi jego walory czysto dydaktyczne i urozmaica lekturę, a rzucająca się w oczy niewielka liczba ujęć formalnych pozwala nawykłym do nieco swobodniejszych wypowiedzi humanistom żywić nadzieję, że uczenie się logiki nie odbiega zbyt od uczenia się historii czy literatury. No właśnie — czy warto wywoływać to złudzenie?

Sposób ujęcia tak obszernego materiału jest oczywiście sprawą określonego zamysłu autorów, niemniej z zamysłem tym także miałabym ochotę polemizować. Otóż istnieje wśród logików-dydaktyków taka kon-

cepcja pisania podręczników logiki dla nieprzyzwyczajonych do aparatu formalnego humanistów, wedle której logikę należy opowiedzieć unikając *niesympatycznych* znaczków gdzie się tylko da. W rezultacie studenci otrzymują do rąk opasłe dzieła, nad których lekturą spędzają długie wieczory usiłując wychwycić istotne informacje. Złudzeniem jest przy tym, że takie *rozwodnione* teksty czytać można z mniejszym natężeniem uwagi, a więc że są one łatwiejsze. Zdecydowanie, ze względów czysto dydaktycznych, jestem za lapidarnością i zwięzłością podręczników logiki oraz za uważnym ich studiowaniem. Łatwiej wówczas ogarnąć całość materiału i zorientować się we własnych brakach. Nie da się też, moim zdaniem, nauczać logiki bez gruntownego i systematycznego przebrnięcia przez jej abecadło, a więc przez podstawowe rachunki formalne: zdań, kwantyfikatorów (predykatów), zbiorów i relacji, przydatne w dalszych analizach zjawisk językowych. A tego w radzieckim podręczniku — mimo obszerności omówień — po prostu brakuje. Przyswojenie tych rachunków nie tylko umożliwia, ale i ułatwia zrozumienie pojęć dedukcji, indukcji, poprawności wnioskowań, klasyfikacji i całego szeregu innych, których nie trzeba już wtedy zawile tłumaczyć.

I na koniec jeszcze jedna uwaga. Podręcznik Kiriłowa i Starcz e n k i przeznaczony jest dla przyszłych prawników, a nauczanie logiki szczególnie na wydziale prawa ma pewne cele praktyczne. Powinno mianowicie przygotowywać do zawodu, a więc w tym przypadku uczyć nie tylko poprawności budowania zdań, wyprowadzania wniosków i sprawdzania hipotez, ale też doskonalic umiejętność definiowania, odróżniania norm i ocen od zdań w sensie logicznym, znajdowania przyczyn nieporozumień, a przede wszystkim powinno dawać podstawy teorii argumentacji, przekonywania i dyskusji, a także uczulać na nielojalne fortele erystyczne, nagminne błędy w myśleniu i stopień zawodności rozmaitych kryteriów prawdziwości. Być może te zagadnienia zawarte są w innym podręczniku radzieckim wykorzystywanym na kierunkach prawniczych. W każdym razie podręcznik Kiriłowa i Starcz e n k i nie zawiera praktycznie nic (poza niewielkim rozdziałem poświęconym logice pytań oraz mnogością przykładów zaczerpniętych z praktyki prawniczej), co usprawiedliwiłoby jego podtytuł *dla kierunków prawnych*. A przecież obok wyżej wspomnianych, dość już obszernych treści koniecznych, jak sądzę, w wykształceniu prawnika są jeszcze i takie zagadnienia, jak struktura uzasadniania wyroku, sposoby określania wiarygodności świadków, problemy poszlak, domniemań, logicznego i instrumentalnego wynikania norm. Jest to oczywiście materiał ogromny, ale może dlatego warto by było formalną część logiki przekazywać w sposób nieco bardziej zwięzły, a wygoszparowane w ten sposób czas i miejsce poświęcić zagadnieniom naprawdę w pracy prawnika potrzebnym.